



PIAST

Z ZAGRODY WINCENTEGO WITOSA

BIULETYN TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ MUZEUM WINCENTEGO WITOSA W WIERZCHOSŁAWICACH
Rok VII Nr 1(24) 2010 r. ISSN 1733-7518



*Zdrowych, pogodnych i radosnych
Świąt Wielkiej Nocy*

życzy

*Zarząd Towarzystwa Przyjaciół
Muzeum Wincentego Witoso
w Wierzchosławicach*

...poświęćcie ten wielki, uroczysty dzień nie tylko modłom i religijnemu skupieniu, ale także porachunkowi ubiegłych lat i waszej pracy i zabiegom na niwie państwowej i ludowej i osądźcie, czy wyście wszyscy i w całości spełnili swój wobec państwa, swojej rodziny i społeczeństwa, a nawet siebie, obowiązek.(...) W tej nadziei, a nadziei niezłudnej, bo na sobie opartej, śpiewajcie wraz z rodziną z całej piersi Wesole Alleluja, które, daj Boże, przemieni się w stałą radość naszego wspólnego szczęścia.

Wincenty Witos
Wielkanoc 1926 r.

Pamięci Naszej Drogiej Koleżanki Janiny Kupiec

Mija rok jak pożegnaliśmy Ją w Jej rodzinnej parafii, na cmentarzu w Delastowicach, w głębokim smutku i żalu, wśród kwiatów i łez. Mimo, że upłynęło już trochę czasu, trudno pogodzić się z Jej odejściem. W dalszym ciągu nasuwa się pytanie, które nie znajduje odpowiedzi: dlaczego musiałaś odejść? Straciliśmy koleżankę o niezwykle bogatej osobowości – życzliwą, serdeczną, oddaną innym, a przy tym solidną, bezkompromisową i niezwykle konsekwentną. Taką Ją zapamiętaliśmy.

Jasię poznaliśmy w 1978 roku, gdy objęła funkcję kierownika Muzeum Wincentego Witosa – Oddziału Muzeum Okręgowego w Tarnowie, tuż po ukończeniu historii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Z niesamowitym zapałem przystąpiła do działania, inicjując odbudowę zagrody i miejsc pamięci Wincentego Witosa, konsekwentnie walcząc o każdą możliwą pamiątkę po ludowym przywódcy. Na efekty jej pracy nie trzeba było długo czekać. Zgromadziła pokaźną kolekcję sztandarów Ruchu Ludowego i utworzyła ich stałą ekspozycję na terenie Muzeum. Utworzyła także Izbę Pamięci Stanisława Mierzwy – bliskiego współpracownika W. Witosa. Współtworzyła Polskie Stronnictwo Ludowe w 1989 r., gdy nadszedł czas by wrócić do dawnych idei. Aktywnie włączyła się w działalność Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa, doskonale spełniając się w funkcji wiceprezesa. Z jej inicjatywy powstał „PIAST” - biuletyn tego stowarzyszenia; redagowała

to czasopismo i była autorem licznych artykułów.

Nie zabrakło Jej wśród tych, którzy w 1980 r. podjęli strajk w celu przejścia Uniwersytetu Ludowego w Wierzchosławicach, ani w miejscu gdzie toczyła się walka o odsłonięcie pomnika W. Witosa.



Janina Kupiec i Stanisław Mierzwa w zagrodzie Wincentego Witosa.

Sprawdziła się także w organizowaniu Dożynek Reymontowskich w 2000 i 2005 roku, którym towarzyszyły występy lokalnych zespołów ludowych oraz prezentacje znanych warszawskich aktorów.

Ogromny był Jej udział w organizowaniu Zadaszek Witosowych, będących miejscem spotkań szerokiej rzeszy działaczy ludowych rozsianych po całej Polsce.

Z wielkim zaangażowaniem organizowała uroczystość odsłonięcia obelisku w Gródku (Hradku) na

ziemi czeskiej, upamiętniającego pobyt W. Witosa na emigracji politycznej.

Szczególną uwagę zwraca Jej aktywna współpraca z IPN i UJ w organizowaniu wyjątkowej konferencji „Koniec jałtańskich złudzeń. Sfałszowane wybory – 19. I. 1947”, która miała miejsce w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego w styczniu 2007 r.

Wiele by mówić o wyjątkowych dokonaniach Jasi. Wszystko, co robiła, było dla Niej niezwykle ważne, stąd perfekcja w dogrywaniu detali. Była bardzo wymagająca względem siebie, ale i wobec innych. Zawsze zajęta, wiecznie zabiegana – jedną sprawę kończyła, a już w głowie rysował się pomysł kolejnego przedsięwzięcia. Wszystko robiła z sercem, bo kochała tę pracę. W swych działaniach była całkowicie oddana idei pamięci i prawdy. Swoją bezkompromisową postawą utrwaliła te wartości, pieczołowicie pielęgnowane w Muzeum W. Witosa. Wniosła ogromne zasługi w tworzenie właściwego oblicza Ruchu Ludowego.

Wybierając służbę idei i pamięci ludowego przywódcy Wincentego Witosa, nie miała własnego życia; zabrakło na to czasu. Była jeszcze rodzina na wsi – starszeńka ciocia i brat, którym poświęcała wszystkie wolne weekendy i urlopy, gdy nie była potrzebna w Muzeum czy Towarzystwu Przyjaciół Muzeum W. Witosa. Wtedy rzucała wszystko i przyjeżdżała do Wierzchosławic, bo sprawy służbowe były dla Niej nadrzędne.



Janina Kupiec i Alicja Węgrzynek. Wierzchosławice 2006 r.

Kochała Tatry, w młodości przemierzała tatrzańskie szlaki, wciąż snuła plany górskich wycieczek, ale zawsze zatrzymywały Ją ważniejsze sprawy.

My, muzealnicy, nigdy nie zapomnimy naszych corocznych spotkań w Wierzchosławicach, gdy w dniu 24 czerwca przyjeżdżaliśmy na „Janiny”. Przyjeżdżaliśmy, bo lubiliśmy Jasię...

A Ona dogadzała naszym podniebniom, serwując nam specjalne danie... kurczaka po wietnamsku, będącego sentymentalną reminiscencją dawnych studenckich czasów. Ileż było radości, śmiechu, wzajemnego przekrzykiwania się, gdy zasiadaliśmy w cieniu kwitnących lip (zawsze zakwitały na tę okoliczność) i oddawaliśmy się błogiej uczcie.

Prywatnie Jasia była moją najbliższą przyjaciółką, której mogłam powierzać swoje najbardziej poufne sprawy i niekończące się problemy. Mimo że młodsza, zawsze służyła wyważoną radą. Bo Jasia mocniej niż ja stąpała po ziemi. Wiele razy w pierwszym odruchu zdarzyło mi się biec do Niej... Niestety smutna rzeczywistość uświadamiała, że Jej nie ma.

Gdy przyszła straszna, nieuleczalna choroba, nie zadawała pytań w rodzaju: dlaczego to Ją los tak nieszczęśliwie dotknął... Nigdy się nie żaliła, nie narzekała, tylko się uśmiechała i walczyła z chorobą. Tak, jak przez całe swoje niedługie życie z wielką pasją oddawała się pracy, tak z niemniejszą werwą rzuciła się do walki z nowotworem. Była pełna optymizmu. A może tylko nie chciała nas zasmucać nieuchronną prognozą.

Jasierko, pustki po Tobie nikt nie zastąpi! Zawsze będziesz dla nas niedościgłym wzorem i na długo pozostaniesz w naszych sercach, myślach i w naszej pamięci.

Alicja Majcher-Węgrzynek

Wielka Przyjaciółka w moim małym świecie

Pewnego dnia, tato zaproponował, abym wraz z nim pojechała do Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach, ponieważ był do złożenia kolejny numer „Piasta”. Chętnie się zgodziłam, była to moja pierwsza wizyta w muzeum. Wchodząc na podwórko rozglądałam się w koło. Wszystko, co

zobaczyłam było dla mnie nowe. Nagle zorientowałam się, że ktoś się na mnie patrzy. W drzwiach stała, trochę w teatralnym geście z promiennym uśmiechem na twarzy, drobna kobieta ubrana w czarne spodnie i białą bluzkę z żabotami. Przedstawiła mi się, była to Janina Kupiec. Zwracała się do mnie Emilko, brzmia-

ło to bardzo poważnie w porównaniu do tego, jak zwracano się do mnie dotychczas. Z początku byłam nieśmiała, ale ta pani była tak miła i uśmiechnięta, więc szybko minęła trema. Składaliśmy gazetę i rozmawialiśmy o szkole, przyjaciółkach i rodzeństwie. W pewnej chwili pani Janina zapytała mnie czy umiem

czytać, gdyż nie chodziłam jeszcze do szkoły. Odpowiedziałam, że tak. Podsunęła mi Piasta. Przeczytałam krótki fragment, po czym spytała czy coś z tego rozumiem. Przecząco pokręciłam głową, nic nie mówiąc. Widząc moje zakłopotanie rozesmiała się. Nie powiedziała mi, dlaczego: czy z powodu mojej nieporadności, czy zbyt trudnego tekstu prezesa z pierwszej strony Piasta. Czas tak szybko i miło płynął, że nie zorientowałyśmy się, iż zadanie zostało wykonane i trzeba było już wracać do domu. Pożegnałam się z panią Jasią. Umówiliśmy się, że nie będzie to nasze ostatnie spotkanie. Zanosilo się na piękną przyjaźń. Tak też się to stało.

Często rozmawialiśmy przez telefon. Zawsze interesowały Ją moje postępy w nauce, a szczególnie postępy w nauce języka angielskiego. Spotykaliśmy się w muzeum, a czasem u mnie w domu. Uczestniczyła w radosnych i smutnych wydarzeniach w moim życiu. Pamiętam jak na pogrzebie mojej babci pani Jasia trzymała mnie na rękach i ocierała łzy spadające po mojej twarzy. Zawsze miała dla mnie czas. Nasze rozmowy traktowała bardzo poważnie. 14 lutego w dzień zakochanych dostałam misia, który trzyma w rękach duże serce. Natomiast ja podarowałam własnoręcznie

zrobioną laurkę. Pamiętam, że prosiłam Ją na moje piąte urodziny. Było bardzo wesoło, śmiało się przy stole. Dostałam wtedy książkę, którą mam do dzisiaj. Zawsze mi imponowała. Mogłam przeczytać o niej w gazecie, zobaczyć w telewizji. Czę-



Urodziny Emilki w rodzinnym gronie z panią Jasią.

sto jeździła do Krakowa, Warszawy. To z Warszawy często przywoziła dla mnie książki.

W maju 2008 r. nadszedł dzień mojej pierwszej komunii św. Bardzo ucieszyła się z mojego zaproszenia, lecz w tym samym dniu odbywało się Wojewódzkie Święto Ludowe w Szczurowej i z tego powodu nie mogła mi obiecać, że będziemy razem w tym dniu. Gdy dzień pierwszej komunii św. dobiegał końca goście powoli rozchodzili się, niespodziewanie pod dom podjechał samochód, z którego wysiadła pani Jasia. Widać było na jej twarzy zmęczenie po całodziennych uroczystościach,

urozmaiconych burzą, która rozpełtała się w trakcie obchodów majowego święta. Spieszyła się by zdążyć na moją uroczystość, gdyż wiedziała, że jej obecność będzie dla mnie bardzo ważna. Otrzymałam od niej złoty medalik oraz anioła wyrzeźbionego z drewna, którego powiesiłam nad łóżkiem, idealnie pasuje do wystroju mojego pokoju i koloru ścian jakby wisiał tam zawsze. Tego dnia długo jeszcze rozmawialiśmy. Później okazało się, że był to nasza ostatnia rozmowa i ostatnie spotkanie. Postępująca choroba nie pozwoliła się nam już spotkać.

Pewnego dnia, gdy wracałam ze szkoły mama otwierając drzwi powiedziała, że pani Jasia umarła. Z rozmów

zasłyszanych u rodziców dochoodziły do mnie wiadomości o jej stanie zdrowia. Nie sądziłam że więcej się nie zobaczymy. Była taka silna. Nigdy nie rezygnowała ze swoich celów. Tego tragicznego dnia nie wiedziałam, co powiedzieć, co mam robić, poszłam do pokoju i mimo woli popatrzyłam na wiszącego na ścianie aniołka. Wtedy dotarło do mnie, że już nigdy nie zobaczę jej promiennego uśmiechu, nie usłyszę jej ciepłego głosu i słowa Emilko, które nigdy już tak nie będzie brzmiało.

Emilia Wojciechowska
(lat 11)

Wielkanocne refleksje

Wielki Post to okres refleksji nad naszym życiem, w oczekiwaniu na nadejście najważniejszych dla chrześcijanina Świąt Wielkiej Nocy. Te refleksje przede wszystkim muszą dotyczyć nas osobiście, naszych zasad, czynów, planów, pod kątem ich zgodności z Bożym Prawem. Ale nasze życie to nie tylko stosunek do bliskiego człowieka, sąsiada czy przechodnia. Demokracja daje nam możliwość wybierania prezydenta, posłów, senatorów, radnych i innych przedstawicieli sprawujących władzę w naszym imieniu. Czy odprawiając własne rekolekcje przychodzi nam do głowy, że dokonując tych wyborów powinniśmy za nie przyjmować odpowiedzialność w sumieniu?

Mimo półwiecza, które obchodzę w tym roku, i średniego zainteresowania historią i polityką, do niedawna nie znałem życiorysu W. Witosa. Przypadkowa wizyta w wierzchosławickim muzeum dała mi okazję pobieżnego „poczytania gablotek”, a to zachęciło mnie do pogłębienia tematu w książkach i internecie. W efekcie jestem pełen podziwu dla tego człowieka, jego historii, ale i trwałości idei, które wyznawał. Całe jego życie świadczy o wierności Bogu, Ojczyźnie i Polskiej Wsi. Mimo wielkich zaszczytów jakie osiągnął, mimo że wielokrotnie znalazł się w kluczowym dla dalszych zdarzeń czasie i miejscu, nie znalazłem przypadku żeby dokonywał wyboru dla

własnej lub partyjnej korzyści. Był mężem stanu, a jednocześnie zachował proste zasady, pozostał szczerzy, naturalny.

Dzięki temu tyle razy stawał się „jedynym wyjściem”, powierzano mu najważniejsze w państwie funkcje. A gdy sytuacja się uspokajała, polityczne „wilki” przejmowały władzę, wypychając Witosa i jego PSL. Wtedy wracał do swojej wsi, zagrody, do swojej ziemi, do natury, która go stworzyła i z którą zawsze był blisko. I dzięki temu możemy go dzisiaj podziwiać, stawiać za przykład, naśladować.

Piękna pieśń wielkanocna mówi, że Bóg Wszechmocny jest Bogiem Natury. Nasz Bóg narodził się na wsi, bo w mieście nie było dla niego miejsca. I to miejski tłum, zmanipulowany przez przywódców, skazał Go na śmierć.

Dzisiejsze miasta niczym nie różnią się od tych sprzed dwóch tysięcy lat. W panującym tam pośpiechu, w walce o kasę i posiadłość, nie ma czasu na Boga, nie ma miejsca na zasady. Spod codziennego smogu i świateł nocnych latarń nie widać nieba. I w tych miastach mieszka coraz większy odsetek naszych rodaków, którzy tracą związek z naturą, zapominają jej prawa, poddają się nowym, stworzonym przez elity polityczne.

Rolnictwo polskie, w ślad za państwami zachodnioeuropejskimi, poddane zostało w ostatnim czasie ogromnej przebudowie.

Dopłaty, dotacje, limity produkcyjne itd., to narzędzia polityczne służące osiągnięciu założonego celu. Jaki to cel, odczuwa każdy właściciel niewielkiego gospodarstwa, w postaci spadku dochodu, uraty możliwości zbytu. Nasz kraj obecna polityka rolna UE dotyka najsilniej, bo nasze rolnictwo było wyjątkowe.

Jednak nawet zmiany strukturalne w samym rolnictwie nie spowodują nagłego i masowego odpływu mieszkańców wsi do miast. Jeszcze wiele lat stanowić będą oni znaczną liczbę. Fakt ten stanowi dla mnie wielką nadzieję, że mimo „postępowych” trendów płynących z Zachodu, zachowamy wystarczająco dużo zdrowego rozsądku płynącego z natury, aby odróżnić dobro od zła.

Wierzę też, że mimo wadliwej ordynacji wyborczej potrafimy w kluczowym momencie wybrać takich przedstawicieli, którzy postępować będą zgodnie z wolą większości, nawet wbrew wytycznym, czy innym dyrektywom, obcym naszej kulturze. Szukajmy polityków na miarę Witosa! I obyśmy ich znaleźli.

Szykując się więc do nadchodzących świąt, obejmijmy swoim rachunkiem sumienia także nasze polityczne wybory, ich zgodność z Prawem, które jest wieczne.

Jan Ruszała

Prezes Zarządu Fundacji
Gospodarska
i Przedsiębiorczość

Z tajnych dokumentów UB i SB

Jak ustaliła prof. Alina Fitowa, autorka wydanej w 1994 r. publikacji p.t. „Stanisław Mierzwa „Słomka” na tle swoich czasów”, Mierzwa inwigilowany był przez PRL-owską Służbę Bezpieczeństwa już od sierpnia 1945 r., tj. od powrotu do kraju, po odbyciu więzennego wyroku wymierzonego mu przez sowiecki Wojskowy Sąd w Moskwie w słynnym procesie 16-tu polskich przywódców Polskiego Państwa Podziemnego. Inwigilowany, a właściwie prześladowany przez SB był również w latach osiemdziesiątych, a więc praktycznie do końca swojego życia, na co wskazują dokumenty zachowane w Instytucie Pamięci Narodowej. Stanisław Mierzwa zmarł 10 października 1985 r.

Początkowo informacje o inwigilacji mego ojca przez służby UB/SB czerpałem z przytoczonej publikacji prof. Aliny Fitowej, później, szerzej - z książki Bolesława Derenia, zatytułowanej „Krakowscy Konfederaci - Ludowa opozycja w Krakowskiem w latach 1945–1974”, wydanej w 2003 r. Interesująca publikacja Derenia jest zarówno dużym zbiorem udokumentowanych efektów społeczno-politycznej działalności „Krakowskich Konfederatów” – „Ludzi, którzy osobiste życie podporządkowali przeniesieniu patriotycznej i pięknej tradycji ludo-

wej... do ruchu ludowego u schyłku XX wieku” (uwaga J.M. - drugi cudzysłów zawiera cytat z rozdziału „Przedmowa” dr J. Gmitruka - dyrektora Muzeum Histo-



Stanisław Mierzwa przed Kaplicą Wincentego Witosa. Wierzchosławice 1971 r.

rii Polskiego Ruchu Ludowego w w/w publikacji) jak i obszerny rejestr przeciwdziałań UB/SB, niszczących te obywatelskie – patriotyczne inicjatywy. Dereń w znacznym stopniu opiera się na dokumentach „wypracowanych” przez PRL-owskie służby UB/SB, z których wynika jak nieustannie inwigilowały i brutalnie zwalczały tę patriotyczną opozycję ludową,

w której kierowniczą rolę pełnił Stanisław Mierzwa.

Aktualnie, po uzyskaniu dostępu do źródłowych materiałów zgromadzonych w IPN na w/w temat, mogę wyrobić sobie jeszcze dokładniejszy pogląd na rozmiar tych działań oraz sposób ich przeprowadzania i w związku z tym chciałbym się podzielić pozyskaną wiedzą z zainteresowanymi tematem Czytelnikami...

W przeglądanej przeze mnie „zszywce” dokumentów o objętości 434 str. maszynopisu (a „zszywek” zawierających kolejne dokumenty inwigilacji Stanisława Mierzwy jest kilkanaście) znajdują się: zbiór poleceń funkcjonariuszy SB, zbiór protokołowanych doniesień ich tajnych współpracowników i informatorów oraz wyciągi z tych doniesień, sporządzonych w okresie od 24.III.1957 r. do 1.VII.1960 r. W dokumentach, które przeglądam, doliczyłem się (występujących pod różnymi pseudonimami w podanym okresie) co najmniej 46-ciu współpracowników i informatorów - nieustannie szpiclujących działalność społeczną, zawodową oraz życie osobiste Stanisława Mierzwy, a przede wszystkim jego kontakty z przyjaciółmi, kolegami i współpracownikami...

Jak wynika z wertowanych przeze mnie „doniesień”, część

informatorów i tajnych współpracowników UB dostarczała swoim mocodawcom informacje sporadycznie, ale duża część szpiegowała Mierzwę systematycznie w przeróżnych sytuacjach: w mieszkaniu, w pracy, w kawiarni, na koleżeńskich spotkaniach, w podróży, podczas sanatoryjnego leczenia chorób nabytych podczas prawie siedmioletniego pobytu w najcięższych PRL-owskich więzieniach - a swoje donosy oficerom prowadzącym składała systematycznie, przez całe lata tajnej z nimi współpracy, z wielką gorliwością. Pośród szpiegujących, w analizowanym przeze mnie okresie, rekordzistą był TW „Wojciech”, który złożył co najmniej 32 raporty-donosy obciążające Stanisława Mierzwę.

Z licznych sprawozdań tajnych współpracowników, przedkładanych odbierającym je oficerom SB, wynika, że w pewnych momentach Stanisław Mierzwa zdawał sobie sprawę, iż jest inwigilowany, że otaczany jest siatką tajnych współpracowników UB/SB. Domyślał się, że jego rozmowy telefoniczne są kontrolowane i to zarówno w prywatnym mieszkaniu, jak i w miejscu pracy – kancelarii adwokackiej; że w jego mieszkaniu, a także w kancelarii adwokackiej, zainstalowane są podsłuchy; że jego korespondencja jest przeglądana i czytana przez pracowników SB, a on sam - w sposób dla niego uciążliwy – obserwowany. Jednak, na podstawie własnych obserwacji, wiedzy najbliższych przyjaciół, a także przekazywanych mu ostrzeżeń (przez osoby życzliwe, a związane z funkcjonującą władzą), nie w pełni zdawał sobie sprawę z rozmiarów swego osaczenia przez agentów

UB/SB. Dopiero obecnie, przeglądając zachowane teczki tajnych dokumentów UB/SB, można wyrobić sobie szerszy pogląd o skali podejmowanych działań wobec człowieka, który bronił niezależności swoich poglądów, kierując się „wiciowymi” zasadami życia i społeczno-politycznymi ideami Wincentego Witosa.

Istnieje ogromna ilość dowodów ciągłego osaczania Mierzwę, zakładania coraz to nowych siatek wywiadowczych przez tajne służby UB/SB. Dla przykładu przytaczam charakterystyczny fragment jednego z cyklicznych doniesień tajnego informatora „Jadzi”, jak i wybraną przeze mnie część uwag napisanych na tym wówczas ściśle tajnym dokumencie przez oficera SB, przyjmującego relacje swego podopiecznego - tajnego informatora. Jak sądzę (po przeczytaniu kilkunastu raportów „Jadzi”), informator ten nie był człowiekiem z najbliższego kręgu współpracowników Stanisława Mierzwę, ani nawet z szerszego grona osób wcześniej mu bliskich. Myślę, że „Jadzia” kontakt z Mierzwą nawiązał jedną z metod zalecanych przez SB, tj. zlecenia adwokackiej usługi. Porady prawnicze umożliwiały częste kontakty (sterowanych przez służby UB/SB ich tajnych współpracowników z „Figurantem”) i zdobywanie w ten sposób większego zaufania śledzonego adwokata-obrońcy, do klienta-donosiela. Były także okazją do poszerzenia tematyki rozmów o poza prawnicze zagadnienia. Takie „zbliżenie” umożliwiało agentom nieomal codzienne śledzenie Stanisława Mierzwę oraz pozyskiwanie jego opinii i komentarzy do

aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w kraju, oceny funkcjonowania „wierchuszki” rządzącej partii PPR/PZPR, a także i ZSL, oceny reżimowego - państwowego aparatu władzy, gdyż na uzyskaniu takich osobistych wypowiedzi Stanisława Mierzwę funkcjonariuszom UB/SB najbardziej zależało.

Drugą metodą, za pomocą której UB/SB lokowało w bliskim otoczeniu Stanisława Mierzwę swoich agentów, były rekomendacje bliskich przyjaciół - z dawnej, politycznej działalności w Ruchu Ludowym; kolegów, którzy być może niezbyt starannie sprawdzali intencje kandydatów na donosicieli i niesłusznie im wystawiali korzystne świadectwo, umożliwiające (pomimo wielkiej ostrożności Mierzwę w tej sprawie) zbliżenie się do niego i pozorne włączenie do opozycyjnej działalności... w celu jej kontroli.

Jak wynika z zachowanych meldunków, tajny informator „Jadzia” z dużą częstotliwością spotykał się z rozpracowywanym Stanisławem Mierzwą i z jego najbliższym otoczeniem. Prowadzącemu go oficerowi SB gorliwie składał obciążające Stanisława Mierzwę meldunki (z autoprezentacji w jego donosach wynika, iż uważa się on za „starego działacza ludowego”, „do którego Mierzwa ma spore zaufanie” i czasami zwierza się ze swoich planów, przekazuje osobiste oceny bieżącej sytuacji politycznej oraz relacjonuje niektóre swoje polityczne działania).

Doniesienie informatora „Jadzi”, znajdujące się w tajnych aktach SB w formie „wyciągu z dnia 26.VI.57.”, z niedużym skrótem jego maszynopisu poniżej przytaczam:

Załatwiając sprawy umowy handlowej między Pocyną, a Przybyszewską Zofią musiałem skorzystać z pomocy adwokata. Wybrałem się z tym do adw. Mierzwy. Chętnie mi pomógł i nic nie pobrał za poradę. W rekompensatę poprosiłem go do „Wierzyńka” na kolację. Po kolacji na powrót poszliśmy do jego kancelarii i tam Mierzwa trochę puścił farby, mówił też i o mnie. W związku z jego aktywizacją na odcinku Ruchu Ludowego naraził się N.K.W. ZSL. Działalność ta doprowadziła do zainteresowania się jego osobą przez b. U.B.P. Chwalił się nawet, że wie kto prowadzi na niego sprawę w Krakowie. Zaznaczył tylko, że głównym jest mjr Koperek. Ale mu nic nie udowodni, ponieważ on roboty szpiegowskiej czy dywersyjnej nie prowadzi. Mogą go tylko skazać za Ruch Ludowy, jak skazano go już. Spodziewa się, że będzie trochę maltretowany, że odbiorą mu kancelarię...

Zaznaczył, że dostał polecenie z Warszawy od przyjaciół, aby trochę się odsunął od polityki, ponieważ jest w kręgu podejrzeń, a jego likwidacja mogłaby zaszkodzić Ruchowi Ludowemu.

Ostrzeżenie dał mu Stawiński, względnie Szatwiński. Powiedziano mu, że w sprawach porady co robić, będą przychodzić do niego zaufani ludzie, a on będzie doradzał, a nie biorąc udziału w polityce, będzie stał poza kołem podejrzeń i zarzutów. Stał się przez to bardzo podejrzliwy, grono przyja-

ciół sam sobie dobiera. Nadmieniał mi, że o mnie szereg ludzi mówiło różne rzeczy, ale on ma... (uwaga J.M. - brak kolejnych słów i w tym miejscu wykropkowana cała linijka sprawozdania oficera SB) swoją i darzy mnie zaufaniem, ponieważ i ja miałem nieprzyjemności od strony U.B.P...

„Jadzia”

(uwaga J.M. – poniższy tekst to odpis treści dopisku w ww. fragmencie protokołu oficera SB)

UZUPEŁNIENIE ZE SŁÓW:

Oдноśnie ostrzeżenia swojej osoby – Mierzwa zaznaczył, że jest mu wiadomo, że sprawę w Krakowie prowadzi „Trójka” Wydział Polityczny. Całością rozpracowania i głównym kierownikiem jest mjr Koperek. Zaznaczył, że choćby mjr Koperek nazywał się Koper – to i tak nic mu nie udowodni.

ZADANIE:

Co do Mierzwy postępować bardzo ostrożnie. Obecnością swoją bardzo się nie narzucać, skorzystać z jego usług co do nowo powstającej prywatnej firmy, czy też z zaproszenia do brida. W wypadku narzucania dyskusji politycznej przez Mierzwę, dyskusję podjąć i bez podejrzeń prowadzić, celem ustalenia kto z terenu dalej będzie prowadził robotę Mierzwy...

PRZEDSIĘWZIĘCIE:

Materiał o Mierzwie przekazać Kier. Wydz. Ostrożność

Mierzwy brać pod uwagę przy dawaniu zadań dla inf. PS. „Wiesław”, „Dąb” i „Kruczek” z terenu, którzy mogą być nakierowani na rozpracowanie Mierzwy, jak i zastosowania PP (uwaga J.M. – w przytaczanym fragmencie raportu oficera SB: „i zastosowania PP”, to decyzja założenia Stanisławowi Mierzwie podsłuchu). Zastosować obserwację za M. na terenie Warszawy w czasie jego wyjazdu na dyskusję w klubie przy N.K.W. ZSL, celem zebrania jego kontaktów w Warszawie.

Powiadomić Wydz. II-gi Dep. III-ci, by „M” rozpracowano w Warszawie w czasie jego pobytu w Warszawie. Przystąpić do unikliwej analizy kontaktów Mierzwy w Krakowie i w terenie, celem ustalenia przez kogo M. będzie prowadził zakonspirowaną dalszą działalność w Ruchu Ludowym.

INFORMACJA:

Oдноśnie ostrożności Mierzwy z Nowej Huty dostaną informację, że Mierzwa zwrócił uwagę adw. Salusińskiemu /b. czł. aktywista/, aby ten nie wypytywał go, a jeżeli go to ciekawi, to może mu więcej powiedzieć.

Zaznaczył mu też, że jest mu też wiadomo kto donosi i jeździ z materiałami do Warszawy... Od inf. PS. „Żbik” uzyskano dane, że Sekr. K. W. ZSL Korona po powrocie z Plenum N.K.W. ZSL wypowiadał się, że przez dwa dni „bili” tylko w Kraków za prawicowość i wykonawstwo polityki Mierzwy. Góra N.K.W. ZSL chce wrócić

do starych form pracy, a kier. żąda nowych.

Za zgodność

/- / Rzechuła Czesław

Z ogromnego pliku wertowanych dokumentów wybrałem jeszcze jedno doniesienie, które przytaczam w całości. Doniesienie to, jak i wiele innych, w tajnych dokumentach UB/SB, dotyczących działalności społecznej Stanisława Mierzwy i jego przyjaciół, miało z pewnością dostarczyć jego zleceniodawcom dowody szkodliwej konspiracyjno-dywersyjnej działalności „Krakowskich Konfederatów” wobec Ludowego Państwa. W istocie swej doniesienie to stanowi „laurkę” im poświęconą, za ich patriotyczne inicjatywy, za społeczną działalność - dla dobra ogólnego!

Źródło „Góral”

przyjął: Gawin St.
dnia 23.IV.1958 r.

ŚCIŚLE TAJNE

DONIESIENIE:

Zebranie wiejskie w Biskupicach Radłowskich zostało zwołane przez Komitet Budowy Szkoły z przewodn. Komitetu Kusior Tomaszem, który był za to odpowiedzialny. Zebranie zwołano na dzień 20.IV. godz. 14, lecz odbyło się później tj. o godz. 15. Zebraniu przewodniczył przewodniczący GRN ob. Kurtyka Karol.

Na zebraniu było 3/4 obywateli gromady, na które zostali zaproszeni przez Komitet Mierzwa Stanisław – adwokat, Marcinkowski Józef – profesor, brat Antoniego, Golba Jan – magister i wizytator szkół zawodowych. Są to obywatele tutaj. Gromady.



Spotkanie ludowców w rocznicę śmierci Wincentego Witosa. Wierzchosławice 1972 r.

W dyskusji zabrał pierwszy głos Marcinkowski Józef, który mówił o osiągnięciach wsi, że dużo ludzi ze wsi kształci się, oraz o jej przeszłości i perspektywie. Odnośnie braków, mówił o braku jedności w budowie szkoły, aby wziąć się wspólnie przy likwidacji odpadków wiejskich (J.M. – „likwidacji

odpadków wiejskich” - to ewidentne niezrozumienie przez oficera UB sposobu pozyskania środków finansowych na budowę nowej szkoły. Tajny informator z pewnością donosił mu o planie sprzedaży gromadzkich łąk-nieużytków na ten cel, a on zapisał w protokole „likwidacji odpadków wiejskich”) i przystąpić do budowy szkoły.

Z kolei głos zabrał Mierzwa Stanisław, adwokat, który mówił o rozwinięciu pracy cegielni, aby kupić maszynę do produkcji cegły i przystąpić do produkcji i budowy szkoły. Wspomniał, aby oprócz cegły przerzucić się na produkcję pustaków i betoniarni, w celu uzyskania dochodów na budowę szkoły. Wspomniał o Łysej Górze w powiecie brzeskim, jak tam się gospodarują przy produkcji ceramiki i uzyskują duży dochód. Apelowo do młodzieży dorastającej, aby przyczyniła się pracą w budowie szkoły. Golba Jan mówił o Zjeździe i położeniu kamienia węgielnego pod nową szkołę w dniu 15 sierpnia br., że ta uroczystość będzie miała nie tylko charakter uroczysty, ale też przynieść pewien zysk na budowę szkoły. Apelowo, aby na ręce kierownika szkoły zbierali adresy osób, inteligencji ze wsi, którzy zamieszkują na innych terenach kraju, celem zaproszenia ich na tą uroczystość. Mowa

o Zjeździe miała charakter ściągnięcia ludzi z terenu kraju, którzy pochodzą z Biskupic. Mówił o tablicy pamiątkowej z wbijaniem gwoździ, co też przyniosłoby dochód.

Mierzwa S., Marcinkowski J. i Golba zostali zaproszeni na zebranie specjalnie z Krakowa przez Kusior Tomasza listownie. Przyjechali oni w sobotę wieczorem pociągiem. Mierzwa przebywał u swego brata Franciszka, Marcinkowski u matki i brata, a Golba u ojca i brata.

Z Mierzwą rozmawiałem, ale na tematy polityczne nie było okazji do rozmowy, gdyż rozmowy toczyły się przy Marcinkowskim, Golbie i części Komitetu, tym bardziej, że sami jej nie poruszali i do takiej nie było okazji. Nie stwierdziłem również, aby Mierzwa S. był w odwiedzinach n/p. u Remiana, czy Marcinkowskiego, jak też nie posiadam danych, aby ktoś z obcych wsi czy terenów przyjechał do Mierzwy i pozostałych.

Dało się wyczuć jakby zerwali oni z działalnością polityczną, gdyż nic na ten temat nie dyskutowali. Marcinkowski pojechał do Krakowa w niedzielę wieczorem, a Mierzwa w poniedziałek rano, a Golba w poniedziałek po południu.

„Góral”

ZADANIE:

W związku z tym, że Mierzwa Stanisław szedł do domu z Remian A., proszę wejść w rozmowę z Remianem na temat zebrania w sprawie budowy

szkoły, prowadzić ją w kierunku zebrania i uchwał oraz dyskusji i pomocy w tym zagadnieniu Mierzwy, Marcinkowskiego i Golby. Rozmowę z Rumianem skierować na temat organizacyjno-polityczny w tym sensie, aby wypowiadał się o rozmowach z Mierzwą i jego wnioskach z polityki.

Ponadto tak przez Remiana jak Marcinkowskiego ustalić z kim Mierzwa w Biskupicach był w rozmowach tj. czy kto odwiedzał jego ewentualnie, czy Mierzwa był gdzieś w odwiedzinach i dawał wytyczne.

Przy tym trzeba widzieć działalność Remiana A. i Marcinkowskiego A. pod względem działalności wrogiej.

Kolejne spotkanie 15.V w Tarnowie o godz. 8.

PRZEDSIĘWZIĘCIA:

Materiał sprawdzić przez b. inf. ps. „Most” i wykorzystać w całości do meldunku w związku z telefonogramem, gdyż charakter spotkania dotyczył szczególnie Mierzwy S.

INFORMACJA ZE SPOTKANIA:

Inf. „Góral” na spotkaniu w dniu 5.IV.1958 r. nadmienił o przyjeździe do Biskupic Mierzwy Stanisława z Krakowa, w którego kierunku został nastawiony, lecz z powodu, że nie przybył na umówione spotkanie na 15 bm., a zachodziła potrzeba informacji w sprawie Mierzwy S., na spotkanie udano się do niego do domu, gdzie rozmowę przeprowadzono w sali szkolnej. Poza treścią do-

niesienia podał dodatkowo, że po zebraniu w dniu 20.IV. br. Mierzwa Stanisław, Marcinkowski Józef i Golba Jan wraz z Kusior Tomaszem i Remian Andrzejem byli u niego w domu, lecz rozmowa prowadzona była tylko na temat zebrania i budowy szkoły. Podał ponadto, że z Mierzwą nie miał możliwości do rozmowy i szczególnie rozmawiał z Marcinkowskim, gdyż ten (J.M. - dalsza część zdania maszynopisu nieczytelna).

Ogólnie z rozmowy z inf. PS. „Góral”, stwierdzam, że nie lubi i nie jest zdolny do prowadzenia rozmów na tematy polityczne, nie jest samodzielny, aby starać się coś zdobyć. Dwulicowości jego również nie stwierdzono, potwierdzając to przez b. inf. ps. „Most”.

Za zgodność:

G. St.

(Uwaga J.M. - poniżej odpis z czytelnego, odręcznego dopisku na ww. trzystronicowym dokumencie – maszynopisie oficera UB)

Z powyższego sporządzono odpisy do spr. Marcinkowskiego J. i Golby Jana

(Uwaga J.M. - pod dopiskiem podpis nieczytelny)

Wypis z dokumentów tajnych SB i powyższy komentarz do nich napisałem w dniu 23 lutego 2010 roku.

Jacek Mierzwa

Marian Pochroń (1933-2010)

24 lutego br. na cmentarzu parafialnym w Wierzchosławicach rodzina, przyjaciele, ludowcy żegnali zmarłego trzy dni wcześniej śp. Mariana Pochronia - wieloletniego członka zarządu Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa, człowieka oddanego sprawom wsi i jej mieszkańców.

Marian Pochroń urodził się 14 grudnia 1933 r. w Wierzchosławicach, w rodzinie chłopskiej. Po ukończeniu tutejszej szkoły podstawowej uczęszczał do 3-letniego gimnazjum mechanicznego w Tarnowie, które ukończył w 1950 r., by zaraz potem - mając niespełna 17 lat - rozpocząć pracę jako mechanik urządzeń pomiarowych w Zakładach Azotowych.

W czasie swojej 40-letniej pracy w Zakładach Azotowych, z przerwą na odbycie latach 1953-1956 służby wojskowej, śp. Marian podnosił nieustannie swoje kwalifikacje zawodowe. Był wzorowym pracownikiem, lubianym wśród załogi i kierownictwa. W wolnym czasie podejmował dodatkową pracę w Spółdzielni Kółek Rolniczych jako mechanik sprzętu rolniczego. W rodzinnych Wierzchosławicach prowadził wraz z rodziną małe gospodarstwo rolne.

Kolega Marian był człowiekiem głęboko wierzącym, życzliwym oraz skorym do pomocy. Był wzorowym mężem, ojcem i wychowawcą czwórki swoich dzieci. Troszcząc się o sprawy ko-



Od lewej śp.kol. Marian Pochroń wśród członków Towarzystwa. Biegonice 2009 r.

ścioła, czynnie pomagał we wszelkich pracach w parafii Wierzchosławice.

Od młodych lat związał się z ruchem ludowym. 30 lat aktywnie działał jako członek zarządu Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach, gdzie m.in. brał udział w przygotowywaniu Zaduszek Witosowych, a także wielu innych uroczystości organizowanych przez Towarzystwo. Za swoją pracę i zaangażowanie został wyróżniony listem gratulacyjnym, wręczonym przez Jarosława Kalinowskiego podczas obchodów 30-lecia Towarzystwa w 2002 r.

Rok 2009 dla śp. Mariana był czasem ciągłego zmagania się z chorobą. Mimo tego jeszcze w

styczniu 2009, wraz z członkami Towarzystwa, uczestniczył we mszy świętej w Biegonicach (parafia Nowy Sącz), za duszę śp. Michała Sopaty - wieloletniego wikariusza parafii Wierzchosławickiej.

Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa i środowisko społeczne Wierzchosławic traci w osobie Zmarłego oddanego kolegę, przyjaciela, człowieka silnie związanego z ideami Wincentego Witosa i ruchem ludowym.

Wyraży głębokiego współczucia dla całej rodziny zmarłego składa Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach.

Jan Ogar

Polska potrzebuje wielkiego zespolenia narodu

Wincenty Witos, opuszczając areszt tymczasowy w Siedlcach po swoim powrocie z emigracji politycznej w 1939 roku, podjął szereg wyjazdów okolicznościowych, a jego aktywność polityczna nigdy przedtem w tak krótkim czasie nie była aż tak duża.

Pierwsze spotkanie z ludowcami, tuż po powrocie z Czechosłowacji, odbywa 30 kwietnia w Sali Domu Ludowego „Wisła” w Krakowie. Niedługo po tym wydarzeniu, 17 maja w Warszawie, obejmując ponownie prezesurę Stronnictwa Ludowego zapewniał, że: *Przed każdym najeżdżcą naród polski będzie bronić nie tylko swojej niepodległości, ale każdej grudki ziemi.* Następnie Witos przemawiał w sali teatru na zjeździe wojewódzkim Stronnictwa Ludowego w Kielcach, gdzie za przykład bohaterstwa i oporu przeciw hitlerowskiemu Niemcom wskazuje na naród czechosłowacki: *Patrzyłem osobiście na mały naród słowiański, który pracował żmudnie, oszczędzał i żył, lecz przyszedł smok niemiecki i połknął wszystko.*

Już z końcem maja Wincenty Witos udaje się w podróż po wschodnich terenach Polski. 28 maja uczestniczy w obchodach Święta Ludowego w Tarnowie, a zaraz po tym - w towarzystwie Stanisława Mierzwy udaje się pociągiem do Przeworska. Dzień później składa w Muninie, w powiecie jarosławskim, hołd na grobach poległych w czasie strajku chłopskiego w 1937 r. Po drodze odwiedza wsie Tuczempy, Ostrów i Orły, gdzie auto, w którym podróżuje, zostaje obrzucone tak

wielką ilością kwiatów, że z trudem może się poruszać. Następnie witany jest hucznie przez mieszkańców wsi Mościska, gdzie w przemówieniu do ludności wiejskiej padają z jego ust niezapomniane słowa: *Macie służyć Państwu, bez względu na to, jaki jest rząd!*

Swoją ostatnią podróż po ziemiach wschodnich Witos odbywa 7 czerwca, uczestnicząc w konferencji prezesów SL we Lwowie.

Poniżej - krótka relacja, widziana oczyma świadka, uczestnika spotkania z Wincentym Witosem w czerwcu 1939 r., na trasie Jego przejazdu, w sposób niezwykle barwny opisuje kilkunastominutowy pobyt Prezesa we wsi Orły, pow. Przemyśl. Zapisał ją jeden z członków Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosy i przekazał do zbiorów muzeum.

Janusz Skicki

W pierwszy dzień Zielonych Świąt 1939 r. byłem na uroczystościach Święta Ludowego w Dubiecku, pow. Przemyśl. W godzinach wieczornych zostałem zawiadomiony przez jednego z członków Zarządu Powiatowego Stronnictwa Ludowego, że następnego dnia, tj. w drugi dzień Zielonych Świąt będzie przejeżdżał Wincenty Witos przez Przemyśl - na uroczystości powiatowe Stronnictwa Ludowego w Mościskach - i należało by z tej okazji zrobić coś niezwykłego, aby powitać Prezesa. Po otrzymaniu dokładnych informacji co do przyjazdu Witosy i po naradzie z miejscowymi chło-

pami uznałem, że należy przygotować na trasie przejazdu Prezesa uroczystą bramę powitalną we wsi Orły, gdyż w tej właśnie wsi jest bardzo mocne koło ludowe. Członkowie okolicznych zarządów zaalarmowali wszystkich mieszkańców wsi Orły, w celu zrobienia napisów i udekorowania bramy powitalnej. Chłopcy i starsi ludowcy zakopywali słupy oraz żerdzie w poprzek szosy, na których miał być umieszczony wielki napis. Niektórzy przy tym pracowali całą noc, a kobiety z okolicznych domów częstowały ich pajdami chleba.

O godz. piątej rano w drugi dzień Zielonych Świąt napis był już gotowy: *Witamy Wielkiego Wodza Narodu polskiego - Prezesa S.L. Wincentego Witosy, 3 krotnego Prezesa Rady Ministrów, Więźnia Brzeskiego. Niech żyje Prezes Wincenty Witos!*

O godzinie ósmej rano ze wszystkich stron zaczęli gromadzić się ludzie, jedni przyjeżdżali furmankami, a inni szli pieszo, co parę minut przybywali nowi uczestnicy, tak że do godziny dziewiątej obok domu Ludowego w Orłach było zgromadzonych około trzy tysiące ludzi. Ku memu zdziwieniu na uroczystości powitalne przybyli również z okolicznych wiosek Rusini. Kilka minut po dziewiątej nadjechało auto ciężarowe z wojskiem, zatrzymując się przed bramą. Wojskowi przeczytali napis i zapytali kto zezwolił na umieszczenie go oraz wywieszenie w miejscu publicznym. Podszedłem do samochodu i oświadczyłem oficerowi, że to ja, wraz z zarządem, zrobiliśmy to, co widzą przed sobą, a jest to zgodne z

Konstytucją oraz statutem Stronnictwa. Po krótkiej rozmowie samochód z wojskiem odjechał.

Wszyscy zgromadzeni oczekiwali z minuty na minutę patrząc w kierunku Jarosławia, skąd miał nadjechać samochód wraz z Prezesem Wincentym Witosem. Sztandary S.L. z okolicznych wiosek zajęły swoje miejsca wzdłuż szosy, a sztandar koła w Orłach znalazł się pośrodku. Niedługo potem ktoś zauważył czarny samochód nadjeżdżający z kierunku Jarosławia i krzyknął: jada! Nastąpiło wtedy wielkie poruszenie wśród tłumu. Kiedy samochód zbliżył się do zgromadzonej publiczności, nastąpiła cisza. Po ukazaniu się Witosy nastąpiły oklaski i okrzyki, chłopcy wiwatowali: Niech żyje Wincenty Witos, niech żyje Prezes, niech żyje wódz Narodu, niech żyje Wieczny Tułacz!

Po chwili miałem okazję, jako współorganizator, wygłosić oficjalne przemówienie, w którym powiedziałem: Witam w imieniu zgromadzonych tu ludowców i sympatyków, w imieniu Zarządu Pow. SL i "Wici" oraz w imieniu własnym - naszego Wodza Ruchu Ludowego Wincentego Witosy, który przeszedłeś zieloną granicę, aby dzielić losy własne i nasze oraz całego narodu polskiego. Ty, Prezesie, który byłeś więziony przez rząd sanacyjny, bity i prześladowany, Ty, który musiałeś ratować się ucieczką do Czech przed straszną niesprawiedliwością, nie sądz, Kochany Prezesie, że my Ciebie opuścili, żeśmy zapomnieli. My, ludowcy, ani na chwilę nie zapomnieliśmy o Tobie, my duszą i sercem byliśmy z Tobą, z Tobą chcemy żyć i umierać, Kochany Prezesie!



Oczekiwanie na przyjazd W. Witosy. Tuczempy pow. Jarosław 1939 r. Fot. ze zbiorów Zakładu Historii Ruchu Ludowego

Mimo Twoich przejść, katowania i bezprawnego aresztowania, my – ludowcy, tak w Przemyślu jak i na terenie całej Polski, jesteśmy z Tobą, bo tylko Ty, Prezesie, możesz uratować Polskę od nędzy, głodu, od przemocy i bezprawia. Chłop czeka z wielkim niepokojem na zmiany w Polsce, chłop czeka na ziemię. My, tu zgromadzeni, żądamy amnestii dla więźniów politycznych, przeprowadzenia reformy rolnej, zniesienia karteli, dopuszczenia młodzieży chłopskiej do szkół, przeprowadzenia wolnych wyborów!

Po zakończonym przemówieniu Wincenty Witos zbliżył się do sztandaru i ucałował go. Kiedy całował sztandar rozplakał się, potem podszedł do starego ludowca, uściskał go i powiedział: *Jeszcze i wy, ojczy, doczekacie się lepszych czasów, ale to będzie kosztowało trochę wysiłku i krwi.* Następnie, zwracając się do tłumu, powiedział słowa które skrzętnie

notowałem: *Polska jest nad przepaścią. Polska potrzebuje wielkiego zespolenia narodu, Polska potrzebuje nowego kierownictwa w państwie, składającego się z ludzi zdrowych moralnie. Naród Polski potrzebuje nowego ustawodawstwa i praworządności, wolnych i sprawiedliwych wyborów, a nie przemocy i bezprawia. Każdy obywatel musi być szanowany jak wolny z wolnym, równy z równym... Walka zbliża się ku końcowi, zwycięstwo musi nastąpić po stronie tych, co szanują prawo i godność ludzką... Może to kosztować ofiary, ale i na to jesteśmy gotowi.*

Po przemówieniu Witosy nastąpiły długie okrzyki i oklaski, odśpiewano hymn ludowy „Gdy naród do boju”... Następnie prezes Witos jeszcze raz podziękował za serdeczne przywitanie i odjechał do Mościsk.

RK

Prestiżowe wyróżnienia dla dolnośląskich szkół

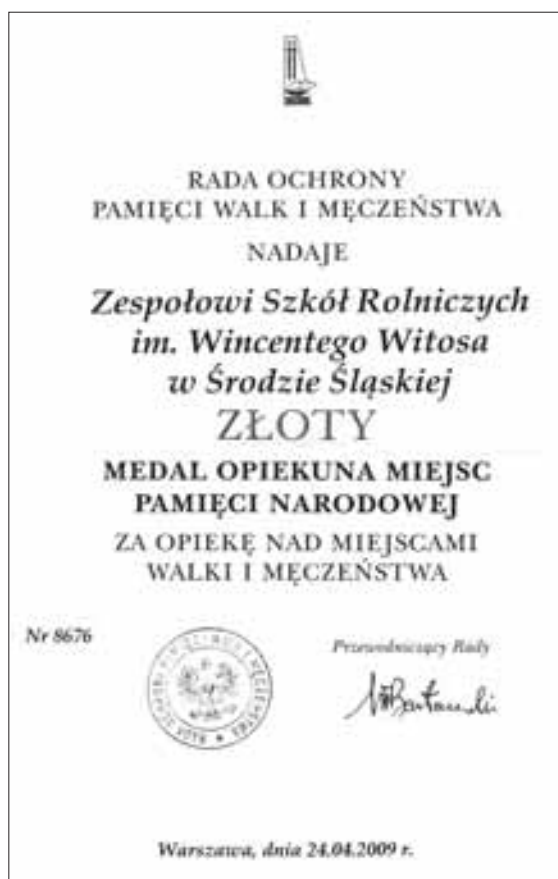
Zespół Szkół Agrobiznesu w Bolkowie, Powiatowy Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Środzie Śląskiej oraz Centrum Kształcenia Rolniczego w Mokrzeszowie – szkoły im. Wincentego Witosa wyróżnione Złotymi Medalami Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej!

Według zachowanych dokumentów, już w 1962 roku w Bolkowie, w budynku przy ulicy Adama Mickiewicza, powstała Zasadnicza Szkoła Rachunkowości Rolnej. Organizatorem i pierwszym dyrektorem został Zbigniew Kuśmierczyk.

W kolejnych latach szkoła wzbogaciła się o nowe budynki, mieszczące się przy ulicy Niepodległości 17, w których utworzono internat. W wyniku zwiększającej się liczby mieszkańców Bolkowa i okolic, którzy pragnęli pogłębiać swoją wiedzę, otwarto w 1976 roku nową placówkę oświatową - Średnie Studium Zawodowe. Nauka odbywała się w systemie wieczorowym.

W roku szkolnym 1977/78 wszystkie typy szkół połączyły się w Zespół Szkół Rolniczych w Bolkowie. W 1983 r. ZSR wybrał za swojego patrona Wincentego Witosa - organizatora ruchu ludowego, wybitnego parlamentarzystę, trzykrotnego premier RP. Wielka uroczystość nadania ZSR imienia Wincentego Witosa połączona została z odsłonięciem pamiątkowej tablicy na frontowej ścianie budynku szkoły oraz z otwarciem Izby Pamięci Patrona. Od tej chwili nazwa szkoły brzmiała: Zespół Szkół Rolniczych im. Wincentego Witosa w Bolko-

wie. W jego skład weszły: 4-letnie Liceum Ekonomiczne, 3- i 5-letnie Technikum Rolnicze oraz Zasadnicza Szkoła Zawodowa.



Od 1 stycznia 1988 roku dyrektorem został Marek Janas. W 1999 r. szkoła ponownie zmieniła profil nauczania. Uchwałą Rady Pedagogicznej zmieniła nazwę na Zespół Szkół Agrobiznesu im. Wincentego Witosa w Bolkowie.

Od 2000 r., z pomocą Zarządu Głównego Związku Żołnierzy BCh we Wrocławiu, szkoła w Bol-

kowie cyklicznie organizuje konkurs szkolny pt. „Patron w życiu naszej szkoły”. Szczególnym poświęceniem na tym polu wykazał się Jan Paluchniak - były pedagog i zarazem prezes zarządu Związku Żołnierzy Batalionów Chłopskich we Wrocławiu. Dzięki jego inicjatywie z okazji 60. rocznicy powstania Batalionów Chłopskich w 2000 roku Zarząd Główny ZŻ BCh w Warszawie ustanowił Medal Pamiątkowy z wizerunkiem gen. dyw. Franciszka Kamińskiego - byłego komendanta Batalionów Chłopskich, kawalera Orderu Orła Białego. Medal został nadany 8. czerwca 2001 roku dyrektorowi Markowi Janasowi – za wybitne zasługi w rozbudzaniu wśród młodzieży zainteresowań najnowszą historią naszego narodu.

W 135. rocznicę urodzin Wincentego Witosa i 69. rocznicę utworzenia Batalionów Chłopskich Jan Paluchniak we wniosku do Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie uzasadnił potrzebę nadania szkole w Bolkowie Złotego Medalu Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej - za opiekę nad miejscami walk i męczeństwa oraz propagowanie pamięci o Wincentym Witosie, który już 25 lat patronuje szkole w Bolkowie.

Wielka uroczystość nadania władzom szkoły medalu odbyła się w listopadzie 2009 r. Z tej okazji ogłoszono również ogólnopolski konkurs historyczny w 70. rocz-

nicę wybuchu II wojny światowej, pod hasłem „Wojenne losy”. Pojawiło się wielu znamienitych gości, w osobach m.in. wojewody dolnośląskiego Zdzisława Średniawskiego, burmistrza Bolkowa Jarosława Wrońskiego. Dyplom wraz z medalem pamiątkowym z rąk wicewojewody odebrała obecna dyrektor szkoły Joanna Małodzińska.

Młodzież szkoły na tę okazję przygotowała prezentację multimedialną, poświęconą patronowi, historii szkoły, a także program artystyczny wzbogacony utworami poetyckimi Adama Mickiewicza oraz tekstami Karola Wojtyły. Zespół Szkół Agrobiznesu im. Wincentego Witosa w Bolkowie od lat przybliżył młodzieży idee patriotyzmu którymi kierował się w życiu Wincenty Witos, i jak zapewnia dyrektor Joanna Małodzińska pamięć ta kultywowana będzie nadal.

Podobny przebieg miała uroczystość wręczenia Złotego Medalu Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej dla Zespołu Szkół Rolniczych im. Wincentego Witosa w Środzie Śląskiej. Szkoła ta już od października 1985 roku nosi imię Wincentego Witosa. Dzięki zaangażowaniu i staraniom Jana Paluchniaka, który pełni też funkcję sekretarza Dolnośląskiej Rady Kombatantów i Osób Represjonowanych, było możliwe już w 1999 roku nawiązanie kontaktów z kadrą pedagogiczną tamtejszej szkoły, której przewodniczyła od 1991 r. dyrektor Wanda Pabian. W 2000 roku szkoła uczestniczyła aktywnie w konkursie szkolnym pt. „Patron w życiu naszej szkoły” - szeroko propagującym postać Wincentego Witosa. Szkoła otrzymała również medal pamiątkowy

z okazji 60. rocznicy powstania Batalionów Chłopskich. Od 1 września 2006 r. dyrektorem została Jolanta Bilińska, która od początku dążyła do zainteresowania młodego pokolenia historią najnowszej Polski, ruchu ludowego i Batalionów Chłopskich - poprzez szereg akcji społecznych na terenie Środy Śląskiej oraz organizowanie święta patrona szkoły, konkursów wiedzy o nim, podtrzymywanie kontaktów z Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach i uczestniczenie w uroczystościach Zaduszek Witosowych z okazji kolejnych rocznic śmierci Wincentego Witosa. Za to zaangażowanie szkoła w Środzie Śląskiej - na wniosek Zarządu Wojewódzkiego ZŻ Batalionów Chłopskich we Wrocławiu - decyzją Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa została uhonorowana 27 listopada 2009 r. Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej. Medal na ręce dyrektor Jolanty Bilińskiej przekazał Jan Paluchniak, a w uroczystym udekorowaniu sztandaru wziął udział starosta średzki Sebastian Burdzy.

Od dnia 1 września 2009 r. szkoła w Środzie Śląskiej zmieniła swoją nazwę i obecnie funkcjonuje jako Powiatowy Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 im. Wincentego Witosa. W swojej ofercie dydaktycznej oferuje:

4-letnią naukę w Technikum Informatycznym, w Technikum Żywności i Gospodarstwa Domowego oraz w Zasadniczej Szkole Zawodowej o specjalnościach: kucharz, mechanik, operator pojazdów i maszyn rolniczych. W ramach szkoły funkcjonuje też Technikum Uzupełniające dla Dorosłych.

Zbliżone obchody wręczenia Złotego Medalu Opiekuna Miejsc

Pamięci Narodowej odbyły się 30. listopada 2009r. w Zespole Szkół Rolnicze Centrum im. Wincentego Witosa w Mokrzeszowie. Młodzież tamtejszej szkoły, pod kierunkiem nauczyciela historii Agnieszki Stelmach, przygotowała na tę uroczystość szereg wystaw związanych z upamiętnieniem II wojny światowej; m.in. prezentację multimedialną oraz aranżację słowno-muzyczną o treści patriotycznej. W uroczystości nadania medalu szkole aktywnie brali udział przedstawiciele władz miast Świdnica, na czele ze starostą świdnickim Zygmuntem Worsą i wójtem gminy Teresą Mazurek. Ponadto zasłużeni pracownicy szkoły zostali uhonorowani odznaką „Zasłużony dla Rolnictwa”, nadaną przez wiceministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusza Nalewajko. Zespół Szkół Rolnicze Centrum w Mokrzeszowie od lat prowadzi aktywną działalność kulturalną i dydaktyczną w lokalnym środowisku, a nawet poza nim. Dowodem tego jest systematyczne upamiętnianie rocznic patrona szkoły – Wincentego Witosa, aranżowanie konferencji merytorycznych i seminariów naukowych. Szerzej o działalności szkoły (zob. „Piaś” nr 1/2008; nr 2/2009).

Wszystkie szkoły uhonorowane Złotym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej w pełni zasłużyły na to prestiżowe wyróżnienie, za swoją wieloletnią działalność patriotyczną, za krzewienie postaw obywatelskich i zaangażowanie w rozwój świadomości historycznej wśród młodzieży.

*Oprac. na podst. relacji
Jana Paluchniaka*

ROTA

Nie rzucim ziemi skąd nasz ród,
Nie damy pogrześć mowy!
Polski my naród, polski lud,
Królewski szczerp Piastowy.
Nie damy, by nas zniemczył wróg,
- Tak nam dopomóż Bóg!

Do krwi ostatniej kropli z żył,
Bronić będziemy Ducha,
Aż się rozpadnie w proch i w pył
Krzyżacka zawierucha.
Twierdzą nam będzie każdy próg,
- Tak nam dopomóż Bóg!

Nie będzie Niemiec
pluł nam w twarz,
I dzieci nam germanił,
Orężny sercem hufiec nasz,
Duch będzie nam hetmanił.
Pójdziem, gdy zagrzni złoty róg,
- Tak nam dopomóż Bóg!

Maria Konopnicka



Bitwa racławicka dla chłopów polskich była przejawem siły i patriotyzmu. Reprodukacja obrazu Jana Styki, *Bitwa pod Racławicami*, ze zbiorów MHPRL.



Masy chłopskie symbolem tradycji. Reprodukacja obrazu Włodzimierza Przerwy-Tetmajera, *Procesja w Bronowicach*, ze zbiorów MHPRL.

„Piast z zagrody Wincentego Witosa”

Biuletyn Towarzystwa Przyjaciół Muzeum
Wincentego Witosa w Wierzchosławicach.

Wydawca:

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół
Muzeum Wincentego Witosa
w Wierzchosławicach
33 – 122 Wierzchosławice,
tel./fax 14-67-97-040.

Konto:

79 1540 1203 2001 4270 3956 0002



Pierwsza wojna światowa wycisnęła swoje piętno, głównie na mieszkańcach wsi. Reprodukacja obrazu Włodzimierza Przerwy-Tetmajera, *Procesja na polu bitwy*, ze zbiorów MHPRL.